TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

CZY ISTNIEJE UNIWERSALNY PRZEPIS NA SUKCES SYSTEMU EDUKACJI? CZ. 2

Szymon Garbacz · 5 maja 2022



Temat systemu edukacji jest jednym z kluczowych zagadnień mających wpływ na rozwój innowacyjnej gospodarki i poziom rozwoju gospodarczego kraju. Skonstruowanie dobrze działającego systemu to praca na lata, wymagająca porozumienia ponad podziałami.

Jakie rozwiązania zastosować w Polsce?

Szukając dobrych rozwiązań dla polskiego systemu edukacji, musimy przyjąć, że z całą pewnością nie da się na nasz polski grunt przenieść systemów z innych państw jako typowej kalki. Kwestie różnic kulturowych, mentalnych i instytucjonalnych są tutaj największym ograniczeniem. Jako Polacy nie jesteśmy aż takimi stachanowcami naukowymi jak Koreańczycy, brakuje nam też społecznego zaufania do instytucji, które posiadają na przykład Finowie. W naszej mentalności nie osadziła się też dostatecznie mocno współpraca, jak w przypadku Amerykanów z Doliny Krzemowej.

Trzeba więc poszukać w tych systemach jakiegoś wspólnego mianownika, który będzie pewną bazą dla opracowania całościowego programu dla Polski, dostosowanego do naszej rzeczywistości.

CZYTAJ TAKŻE: Czy istnieje uniwersalny przepis na sukces systemu edukacji? Cz. 1

Uważam, że dyskusja o tym, jak powinien wyglądać program reform systemu szkolnictwa, winna być jed-

ną z najpilniejszych do przeprowadzenia. Do tego też wzywam. Jeśli obywatele i media nie przekażą tego głosu decydentom, to tworzone opracowanie będzie tylko głosem wołającego na pustyni.

> Zawód nauczyciela powinien być dobrze opłacany i darzony społecznym zaufaniem. Dzięki temu wartościowe jednostki, chcące nauczać lub być naukowcami na uczelniach, nie będą zmuszone, by odchodzić na etat np. do przemysłu, który oferuje znacznie lepsze stawki rynkowe. Musimy jednak skupić się na tym, by studia nauczycielskie były wymagające, ażeby uniknąć tzw. selekcji negatywnej. To przyczyni się też do większych umiejętności uzyskiwanych przez przyszłych absolwentów.

Obecnie zawody prawnicze i medyczne są w Polsce dobrze opłacane, ale też uzyskanie dyplomu jest bardzo trudne. Należałoby w przypadku studiów nauczycielskich obrać podobny kurs, przy jednoczesnej eliminacji patologii we wspomnianych branżach. Należy określić przybliżoną ilość miejsc na uczelniach, tak by ilość nauczycieli nie była zbyt mała, ani zbyt duża. Kryteria, które będą w tym pomocne, to choćby planowanie zapotrzebowania zgodnie z prognozą demograficzną. Jest to o tyle istotne, że zbyt duża ilość nauczycieli prowadzi do skazania ich na niskie płace lub przebranżowienie, zaś zbyt mała ilość oznacza zagrożenie dla wydolności systemu oświaty. Obecnie mamy do czynienia z nadpodażą nauczycieli, co wbrew rynkowym prawidłom nie spowodowało podwyższenia poziomu nauczania poprzez mechanizm konkurencji. Ciągle pokutuje u nas jednak kumoterstwo i przyjmowanie do pracy według klucza znajomości i koneksji. Zmiany powodujące wzrost społecznego zaufania i prestiżu nauczyciela pomogłyby też w celach wychowawczych, gdyż obecnie często mamy do czynienia z roszczeniowością i bezprzykładną obroną problematycznych uczniów przez rodziców, dla których nauczyciel jest często kozłem ofiarnym.

> Program nauczania należy wzbogacić o więcej umiejętności praktycznych, ograniczyć część z niebotycznej ilości treści teoretycznych. Położyć większy nacisk na rozwój pasji i kreatywności poprzez tworzenie ciekawych zajęć pozalekcyjnych, sportowych, naukowych, artystycznych czy technicznych. Rozszerzenie systemu oceniania opisowego być może o kolejne kilka lat nauki pozwoliłoby lepiej sprecyzować silne i słabe strony danego ucznia, miejsca do poprawy.

Wiemy przecież, że zbiorcze oceny „3" lub „4" mogą maskować pewne zaległości czy brak konkretnych umiejętności lub wiedzy, gdy przykryje się je innymi, z dziedzin, w których uczniowi „szło lepiej". To usypia czujność i pozbawia kluczowych informacji. Należy też pochylić się na tym, czy aby na pewno silne nastawienie na system testowy – pamięciowy – jest dobrą ścieżką dla Polski? Jaki procent przekazywanej przez nauczycieli treści jest dla uczniów zrozumiały? Czy obecny system nie wspiera słynnej reguły 3Z – zakuć, zdać, zapomnieć? Dlaczego uczniowie cieszą się, gdy zamiast merytorycznego sprawdzianu wiedzy dostają test wyboru? By go zdać, wystarczy streszczenie czy szczątkowa wiedza.

Odnoszę wrażenie, iż wszyscy wiemy, że nasz system jest byle jaki, że jest tyle treści, której nikt nie jest w stanie przyswoić, że nauczyciele mają stosy papierologii niczym urzędnicy, że na uczelniach wyższych

uczymy studentów czegoś nieprzystającego do rynku pracy i innowacyjności, ale tak bardzo się do tej bylejakości przyzwyczailiśmy, że sami pójdziemy na interesujący nas kurs, za który dodatkowo zapłacimy, nie wyrazimy jednak słów sprzeciwu czy wręcz żądań wobec polityków, by zmienić ten stan rzeczy.

CZYTAJ TAKŻE: Bronimy nauki!

Współpraca biznesu i nauki. Coś się zmienia, ale do przełomu daleko

Wracając jeszcze do szkolnictwa wyższego i współpracy na linii nauka-biznes. Potrzeba tutaj gruntownego przeorientowania, stworzenia pewnych instytucji wspierających i zmiany mentalnej zarówno na uczelniach, jak i w biznesie. Czym grzeszy biznes? Wśród głównych postulatów przedsiębiorców próżno szukać tego, by domagali się od uczelni *know-how* oraz komercyjnych wynalazków. Przecież to mogłoby pomóc im w zwiększeniu marży swoich, często odtwórczych, biznesów. Brakuje mentalności innowacyjnej, odczuwania potrzeby budowania czegoś wielkiego. Często funkcjonuje strategia oparcia się o tanią siłę, która w niektórych przypadkach wystarcza dziś, ale czy będzie wystarczać jutro? Większość ekspertów jest zgodna, że ten model rozwoju Polski się po prostu wyczerpał.

Rozmawiając z młodymi pracownikami naukowymi uczelni, często zdarzało mi się wyczuwać pewien brak nadziei na zmiany. Zapytani o poziom współpracy na linii przemysł-uczelnia mówili wprost, że część kadry nie jest szczególnie zainteresowana tematem, gdyż napisanie artykułu, czy udział na konferencji naukowej dawały podobną punktację, a wymagały mniej zaangażowania. Należałoby zadbać o to, by współpraca z biznesem, tworzenie użytecznych wynalazków było kluczowym celem funkcjonowania uczelni, zaraz obok kształcenia studentów.

Powinna pojawić się pewna wydzielona struktura w uczelniach zajmująca się zarządzaniem, oceną i patentowaniem wynalazków, kontaktem z przedsiębiorcami i inwestorami, integracją wszystkich zainteresowanych stron z naukowcami włącznie. Pozyskanie środków na badania i rozwój powinno być jednym z priorytetowych zadań dla uczelni i instytutów badawczych. Strukturę tę nazwę roboczo Centrum Wiedzy i Innowacji. Posiadałoby ono pewien budżet, który byłby przeznaczony na stworzenie i utrzymanie platformy, z której korzystaliby przedsiębiorcy, uczelnia i naukowcy. Część pieniędzy mogłaby być wykorzystana na rejestrację i utrzymanie patentów, które byłyby własnością uczelni. Firmy mogłyby odnajdywać technologie, zlecać innowacyjne badania, które są potrzebne w unowocześnieniu ich procesów i produktów, zaś pracownicy naukowi mogliby rozwijać swój dorobek naukowy oraz, wraz z uczelniami, zarabiać na udzielonych licencjach.

Ucząc się na wnioskach i doświadczeniu innych, w tym przypadku Koreańczyków, należy przyjąć, że dofinansowanie badań czy opracowywanej technologii dla prywatnych przedsiębiorców nie powinno być większe niż 40-60%. W przypadku nieponoszenia jakiegokolwiek ryzyka z ich strony i całkowitego finansowania istnieje pokusa pasywności, słabego zaangażowania się w rozwój opracowanych technologii, podczas gdy tworzy się jednocześnie możliwość maksymalizacji zysku z wytworzonych patentów, niestety na koszt podatnika i uczelni. Tak więc partycypacja w kosztach i ryzyku przez przedsiębiorców jest konieczna.

> Dobrą praktyką w kwestii zdobywania przez studentów umiejętności praktycznych, którą stosują na przykład uczelnie brytyjskie, jest organizowanie rocznych studiów zagranicznych związanych

> najczęściej z odbyciem praktyk zawodowych w określonym przedsiębiorstwie. Na polskich uczelniach praktyki studentów są zwykle tematem traktowanym po macoszemu, trwają krótko, zwykle około miesiąca lub dwóch i bardzo często studenci muszą szukać na siłę firmy, która albo rzeczywiście da im możliwość odbycia praktyk, albo chociaż „podpisze papier".

Wspomniana przeze mnie wcześniej jednostka – Centrum Wiedzy i Innowacji – mogłaby nawiązywać kontakty z firmami i innymi uczelniami zagranicznymi, by zapewnić jak najlepsze możliwości odbywania praktyk przez studentów. Próba ściągnięcia naukowców badających kluczowe technologie zza granicy, by utworzyć zespoły badaczy przy naszych uczelniach, też powinno być jednym z podjętych działań.

Kurs na wygrywanie rankingów i tysiące publikacji, czy tworzenie użytecznych innowacji?

Pozycja polskich uczelni w rankingach światowych jest niska. Swego czasu reforma Gowina zwana również Konstytucją dla Nauki miała podnieść prestiż i pozycję polskich uczelni na tle czołowych uczelni zagranicznych. Celem reformy był wzrost ilości i jakości publikacji polskich naukowców w renomowanych czasopismach zagranicznych, uwzględnionych w indeksie cytowań bazy SCOPUS lub JCR [9]. Polskie uczelnie w ostatnich latach zwiększyły ilość publikacji naukowych, pozycja w rankingach światowych zmieniła się na plus, aczkolwiek nadal są to odległe miejsca. Najlepsze polskie uczelnie ujęte w rankingu – Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Jagielloński – zajmują odpowiednio pozycję 308 oraz 309 w Światowym Rankingu Uniwersyteckim QS, prowadzonym od kilkunastu lat przez najlepszą uczelnię techniczną na świecie – Masechusets Institute of Technology [10].

Niska pozycja polskich szkół wyższych w rankingach skutecznie zniechęca do lokowania w naszym kraju jednostek badawczo-rozwojowych firm. Należy więc wprowadzić pewną konkurencję między uczelnie, uzależniając wsparcie finansowe w sporej mierze od ilości publikacji naukowych oraz przede wszystkim ilości cytowań w indeksie SSCI (Social Science Citation Index), SCI (Science Citation Index) oraz AHCI (Arts&Humanities Citation Index), gdyż te wskaźniki, mówiąc w sposób uproszczony, świadczą o jakości prowadzonych badań. Nie chciałbym w tym miejscu rozwijać dyskusji, czy na pewno kwestia punktacji w naukowych magazynach działa właściwie, gdyż od czasu wprowadzenia reformy Gowina środowiska naukowe toczą dyskusje na temat pewnych wypaczeń na rynkach czasopism naukowych, natomiast światowym standardem pozostaje odwołanie się do nich w kwestii oceny dorobku naukowego [11].

W kwestii oceny pracy uczelni potrzeba znaleźć złoty środek. Jeśli uczynimy bardziej punktowaną kwestię rankingów, ilości publikacji i cytowań, to będziemy mieć uczelnie, które co prawda polepszą swoją lokatę w rankingu, ale w niewielkim stopniu wpłynie to na rozwój technologiczny Polski. Jeśli zaś uczynimy za całkowity priorytet w finansowaniu kwestię współpracy z biznesem, to być może jakiś efekt rozwojowy zostanie zauważony, ale niska pozycja w rankingach światowych nadal będzie hamowała znaczną część przedsiębiorców w lokowaniu i rozwijaniu w Polsce wysokich technologii. Uważam więc, że dwa wspomniane powyżej kryteria należy uznać za równie ważne i nadać im jednakowy „ciężar wagowy" w ocenie.

Znamy przykłady uczelni, które w uśrednionej ocenie wypadają słabo lub przeciętnie, mając jednak wybitne na skalę Polski poszczególne wydziały. Na przykład w dziedzinie weterynarii najlepsze miejsce w Polsce zajmuje Wydział Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, podczas gdy samej uczelni jako całości próżno szukać na czołowych miejscach rankingów [12]. Ocena ca-

łej uczelni nie powinna przesłaniać więc oceny pracy wydziałów, które powinny mieć pewną autonomię, widoczną również w sposobie finansowania. Przyznawanie środków patrząc tylko przez pryzmat całokształtu uczelni, spowoduje tylko równanie w dół poziomu oraz wzmocni peryferyjność mniejszych uczelni.

> Wprowadzenie nowego podejścia do nauczania, nowego systemu jest pewną niewiadomą, dlatego warto by podejść do tematu analitycznie, na chłodno, tak by nie wyrządzić więcej szkód niż pożytku. Dlatego też rozwiązania, które nie muszą dotyczyć solidarnie wszystkich szkół, należałoby wprowadzać w sposób pilotażowy. Chodzi między innymi o sposób nauczania, egzaminowania, prowadzenia zajęć przez nauczycieli przygotowanych do reformy już na etapie studiów pedagogicznych.

Dostosowując program zmian w nauce i szkolnictwie do naszych kulturowych realiów, nie powinniśmy zapomnieć o długofalowych działaniach, które pomogą nam w zmianie pewnych aspektów mentalności, które obecnie działają na naszą niekorzyść. Uczciwość, pracowitość, poszanowanie własności oraz współpraca powinny być fundamentami budowanymi w świadomości społecznej. Kampanie społeczne, wartościowe filmy z przesłaniem, promowanie postaw w szkole oraz poza nią, uświadamianie rodziców dzieci i zachęcanie do wspólnych skoordynowanych działań wychowawczych to aspekty, na które polska szkoła przyszłości powinna położyć ogromny nacisk.

Kult cwaniactwa, kombinowania, łatwego zysku i sławy oraz pejoratywnego odniesienia się do ambitnych per „kujon" kładą się cieniem na społecznym aspekcie rozwoju szkoły przyszłości. Są to kwestie, których nie rozwiąże się ustawą. Promowanie postaw, które zaowocuje zmianą mentalności, to proces wymagający czasu i wspólnych ukierunkowanych działań nauczycieli oraz rodziców. Jak w każdym problematycznym obszarze chcielibyśmy cudownego rozwiązania, które naprawi niewydolny system. Rzeczywistość jest jednak bardzo złożona i wgryzienie się w dany temat zawsze skutkuje poznaniem wielu wątków, dylematów, odcieni szarości. Tę złożoność trzeba poznawać, a rzeczywistość urabiać zgodnie z interesem współczesnych i przyszłych pokoleń Polaków. To, co zostawimy kolejnym pokoleniom, nie odejdzie w zapomnienie.

CZYTAJ TAKŻE: Uniwersytet pod ostrzałem. Czy postępowe szaleństwo zabije wolność akademicką?

Gruntowna reforma... czyli komu nadepniemy na odcisk

Skoro przyjęliśmy, że jednym z elementów reform w oświacie powinno być podniesienie płac nauczycielom, tak by zawód ten był poważany i przyciągał najlepszych, to odpowiedzialność nakazuje pokazać, skąd możemy wziąć na to pieniądze.

Na początek sprawdźmy, ile wydajemy na edukację na tle innym państw. Według danych Eurostat opublikowanych w 2020 roku Polska wydaje około 5% PKB na edukację. Jest to udział wyższy niż średnia unijna (4,7%), poniżej której znajdują się choćby Niemcy i Hiszpania (4,2% PKB), znacznie więcej niż Rumunia i Irlandia (3,2%), mniej natomiast niż Szwecja (6,9%) czy Estonia i Belgia (6%) [13].

Nie jest więc tak, że temat edukacji jest pod względem wydatków traktowany po macoszemu. Na pewno

trzeba zadbać o racjonalne wykorzystanie przeznaczonych środków. W jaki sposób?

Statystyki porównujące sumaryczną roczną ilość poświęconych godzin na pracę nauczyciela w różnych krajach, czy choćby ilość dzieci przypadająca na 1 nauczyciela pokazują, gdzie może tkwić spory problem. Nazwałbym go wprost przerostem zatrudnienia. Chodzi głównie o szkolnictwo podstawowe, do którego trafia najwięcej środków z puli dotacji oświatowej. Statystyczny polski nauczyciel przepracował w 2020 roku 554 godziny, podczas gdy jego kolega z Finlandii 677 godzin, a nauczyciel w USA nawet 1004 godziny. Podobna sytuacja, w której jesteśmy raczej w dole tabeli, ma miejsce w przeliczeniu, ilu uczniów przypada na 1 nauczyciela. W Polsce jest to 9,6 ucznia, w Finlandii 13,6 ucznia, zaś w Niemczech to nawet 15,3 ucznia [14].

> Wnioski? Przerost zatrudnienia z większą ilością etatów, ale mniejszą ilością realnych godzin pracy powoduje, że mamy za dużą ilość słabo opłacanych nauczycieli. ZNP nie widzi problemu, kuratorium również. Związkowcy utrzymują, że statystki są przekłamane, bo definicja prawna nauczyciela w Polsce wlicza w to także pracowników administracji czy kuratorium. Kuratorium zaś nie potrafi wyjaśnić, gdzie faktycznie są problemy ze zbyt dużą ilością etatów, gdyż przerzuca temat na władze samorządowe, które w teorii zatrudniają nauczycieli i dbają o stan osobowy.

Karta nauczyciela to relikt PRL, który należy zlikwidować niezależnie od siły protestów środowisk związkowych. Praca nauczyciela to tygodniowo 18 godzin pracy przy tablicy, a każda godzina ponad tę ilość to płatne dodatkowo godziny nadliczbowe. Reszta, której brakuje do nominalnych 40, jest według założeń przeznaczana na przygotowanie do zajęć, sprawdzanie prac i kwestie organizacyjne. Wszystko praktycznie nie do zweryfikowania. Poza tym trzynaste pensje, bardzo utrudniona procedura zwolnienia złego nauczyciela, pełnopłatne okresy wakacyjne bez wymogów wykonywania w ich trakcie innych prac, jak choćby dokształcanie czy tworzenie planów edukacyjnych.

Nie chodzi mi o to, by pokazać to środowisko w krzywym zwierciadle jako zbiorowisko obiboków czy krętaczy. Wielu nauczycieli z powołania poświęca wiele czasu na rozwój i pomoc swoim uczniom. *Clou* mojej wypowiedzi to sprzeciw wobec źle skonstruowanego systemu i związków zawodowych, które bronią tego zabetonowania w systemie oświaty. Jeśli związkowcy uważają, że statystyka jest przekłamana, bo według naszego standardu do zbioru nauczycieli wlicza się też osoby nieprowadzące zajęć, to zmieńmy definicję, by móc w statystykach porównywać jabłko do jabłek i na tej podstawie móc podejmować definitywne wnioski [15].

Drugą grupą, której zapewne nie spodoba się racjonalizacja wydatków, to część grupy rodziców dzieci z wiejskich szkół, którzy uparcie nie chcą wysłać swoich pociech do szkół w większych gminach (mimo zapewnionego dojazdu) i zgodzić się na likwidację niewielkich placówek, w których liczebność klasy oscyluje w okolicach 10-ciorga dzieci. Utrzymanie takiej placówki jest nierentowne, bo koszt utrzymania etatów nauczycieli wszystkich przedmiotów nie jest w stanie być pokryty przez tzw. standard A, czyli kwotę środków na 1 ucznia, jaką otrzymują samorządy. Są więc zmuszone dokładać coraz więcej pieniędzy z własnych środków, co pogarsza finanse gminy i w ten sposób często wzrasta ich zadłużenie. Jako że gmi-

ny same, bez pozytywnej opinii kuratorium, nie mogą podjąć decyzji o zamknięciu oddziału szkolnego, są zakładnikami nie swoich decyzji. Jeśli więc protesty rodziców dzieci i samych nauczycieli z takich szkół mają mocne przebicie do kuratorium, to wtedy często gmina pozostaje w patowej sytuacji [16]. Trzeba z jednej strony silnej determinacji władz oświatowych, z drugiej przeprowadzenia skutecznych kampanii informujących, że wysoki poziom kształcenia ich dzieci nie będzie możliwy, gdy będą wspierać, być może chwilowo wygodne, ale w szerszej perspektywie szkodliwe, trwanie nierentownych ośrodków.

Kwestia polepszenia sytuacji finansowej uczelni wyższych powinna zaś opierać się o coraz mocniejszą współpracę z biznesem i wykonywanie zleceń dla biznesu. Dodatkowe środki pozwoliłyby silniej inwestować w innowacje i dalsze badania.

Polska nadal inwestuje w badania i rozwój zbyt małe środki. W 2020 roku było to tylko 1,32% PKB, podczas gdy Szwecja, Belgia czy Niemcy przeznaczają ponad 3% PKB, zaś w Korei Południowej skala tych wydatków plasowała się w 2018 roku na poziomie 4,5% PKB [17]. Patrząc na czoła rankingów, wprost można odszukać korelację między wielkością wydatków a poziomem rozwoju gospodarczego i technologicznego tych państw. To takie kraje jak Niemcy, Szwecja, Korea generują technologie, marki światowe i idący za tym wysoki poziom życia.

Środki na reformy edukacyjne i poważne wsparcie finansowe podmiotów zaangażowanych w badania i rozwój to kluczowa kwestia, by przebić tak zwany szklany sufit. To nie kredyt konsumpcyjny, czy debet zaciągnięty na poczet socjalnego rozdawnictwa wyborczego. Dlatego uważam, że roztropne zadłużenie się w bezpiecznych podmiotach *stricte* na ten cel, jest rozwiązaniem jak najbardziej dopuszczalnym. Skoro widać jak na dłoni, że wysoki poziom edukacji i inwestycje w sektor R&D generują dochodowe innowacje i technologie, to wiemy, że dług ten będziemy w stanie spłacić z nawiązką, a przyszłe pokolenia będą dzięki temu żyły w bardziej zasobnym i nowoczesnym państwie.

fot: pixabay

[9] https://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/1491928,neoliberalna-uczelnia-reforma-gowina-punktoza.html

[10] https://www.prnewswire.com/il/news-releases/swiatowe-rankingi-uniwersyteckie-qs-2022-806504290.html

[11] https://forumakademickie.pl/sprawy-nauki/special-issue-czyli-polska-afera-miedzynarodowych-publikatorow/

[12] https://weterynarianews.pl/uwm-najlepsza-weterynaria-polsce/

[13] https://moznainaczej.edu.pl/eurostat-ile-polska-wydaje-na-edukacje/

[14] https://businessinsider.com.pl/finanse/zatrudnienie-w-oswiacie-za-duze-tylko-9-uczniow-na-nauczyciela/ghmhtkk

[15] https://forsal.pl/artykuly/549718,polscy-nauczyciele-pracuja-najkrocej-na-swiecie.html

[16] https://www.pb.pl/samorzady-obecny-system-finansowania-oswiaty-nie-przystaje-do-rzeczywistosci-841682

[17] https://www.money.pl/gospodarka/polska-sredniakiem-europy-w-wydatkach-na-badania-i-rozwoj-inwestujemy-1-3-proc-pkb-6580066609421184a.html

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-istnieje-uniwersalny-przepis-na-sukces-systemu-edukacji-cz-2/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć